Rok II. — Nr. 5. — Maj 1931. — Opłata ryczałtowa

SZKOŁA CHRYSTUSOWA



Treść:

Za pozwoleniem Władz duchownych.

Redaktor: *O. Dr. Andrzej Marja Gmurowski.*
Lwów, OO. Dominikanie.

Przedpłata roczna 4 zł., w Ameryce 1 dol. Przedpłata półroczna 2 zł. Zeszyt pojedynczy 40 gr.
P. K. O. 154.535 (Wydawnictwo OO. Dominikanów)

Nr. 5. Maj 1931.

Szkoła Chrystusowa

Miesięcznik

WNIEBOWSTĄPIENIE PANSKIE.

Krótki komentarz do Łuk. 24, 50-52 Dz. Ap. 1, 4-11.

Chrystus Pan nie zostaje pokonany przez śmierć. Dusza Jego łączy się napowrót z ciałem uwielbionem i uduchownionem, niepodlegającem już śmierci i zniszczeniu, ożywionem doskonalszem życiem... Chrystus zmartwychwstaje... wychodzi z łona ziemi bez naruszenia pieczęci i kamienia grobowego, podobnie, jak wyszedł z łona Matki Najśw. bez naruszenia pieczęci Jej dziewictwa...

Grób jednak nie pozostaje zamkniętym: ewangelja opowiada nam, że „anioł Pański zstąpił z nieba i przystąpiwszy odwalił kamień i siedział na nim“ (Mt. 28, 2). Niewiastom zaś, które przyszły szukać Chrystusa, rzekł: „Nie lękajcie się, Jezusa szukacie Nazareńskiego: wstał, niemasz Go tu: oto miejsce, gdzie Go położono. Ale idźcie, powiedzcie uczniom Jego i Piotrowi, iż was uprzedzi do Galilei: tam Go ujrzycie, jako wam powiedział“ (Mt. 16, 6-7).

I znów nad tem morzem Galilejskiem, z którem łączy się tyle wspomnień ewangelicznych, które tak często, najczęściej ze wszystkich innych miejsc

Ziemi św., było świadkiem cudów, i gdzie — można powiedzieć — kolebka Kościoła naszego, spędzą uczniowie chwil kilka z Chrystusem, ale już zmartwychwstałym... Tam usłyszy św. Piotr po trzykroć wymówione słowa: Paś baranki moje, paś owce moje. Odtąd będzie łowił nie ryby, ale ludzi...

Chrystus Pan ukazywał się po swojem zmartwychwstaniu przez czterdzieści dni: potem — mówi św. Marek — wzięty jest do nieba i siedzi na prawicy Bożej (16, 19).

Opis Wniebowstąpienia Pańskiego pozostawił nam tylko św. Łukasz, najpierw w swej ewangelji, a potem w Dziejach Apostolskich. W jednej i drugiej księdze opisał nietylko sam fakt ostatecznego rozstania się Chrystusa Pana z uczniami swoimi, ale także chwile, które tę rozłąkę poprzedziły i ostatnie napomnienia[1]). Apostołowie przebywają wraz z Chrystusem w Jerozolimie. Po raz ostatni ukazał się im wszystkim (I Kor. 15, 7; Łuk. 24, 44 nast.) Boski Zbawiciel w tem mieście, a nie innem, bo z niego, według przepowiedni (Iz. 2, 3; Mich. 4, 1-5) miała wyjść ewangelja — i w niem miał powstać pierwszy kościół chrześcijański (wieczernik).

---

1) W ewangelji łączy jednak autor natchniony te ostatnie napomnienia z napomnieniami, które dał Chrystus uczniom swoim w pierwszym dniu po Zmartwychwstania. Stąd niekoniecznie musimy przyjąć bezpośrednie następstwo faktów po wierszu 49 ostatniego rozdziału ewangelji św. Łukasza. Ktoś wieobeznany z charakterem Pisma św., mógłby przypuszczć, opierając się na trzeciej ewangelji, że Chrystus wstąpił do nieba w sam dzień Zmartwychwstania. Św. Łukasz wyraźnie mówi w Dz. Ap., że Wniebowstąpienie Pańskie miało miejsce po 40 dniach.

Chrystus przypomniał uczniom, mówi św. Łukasz, wszystkie nauki, które wygłosił do nich „będąc jeszcze z nimi“ (24, 44), to jest, kiedy przebywał wśród nich w ciele jeszcze nieuwielbionem. Pouczał ich wówcza, że On musi cierpieć, by wejść do chwały, że „potrzeba, aby Syn człowieczy wiele cierpiał, a był wzgardzony od starszych i od przedniejszych kapłanów i doktorów i aby był zabity, a trzeciego dnia powstał“ (Łuk. 9, 22; por. też: 17, 25; 18, 31-33; 22, 37; Mt. 17, 21).

Chrystus przypomniał im, że to wszystko co się stało ostatniemi czasy (męka, śmierć, zmartwychwstanie), stało się tak, jak przepowiedział. Musiało się wypełnić to, co przepowiedziane jest w zakonie Mojżeszowym i w Prorokach i w Psalmach (psalmy mesjańskie, jak ps. 2, 15, 21, 68, 109). „Wtedy im umysł otworzył, żeby rozumieli Pisma“ (Łuk. 24, 45), żeby je mogli wykładać z większym pożytkiem i z większem zrozumieniem, niż to czynili uczeni i doktorowie. Użyczył im światła do zrozumienia miejsc w Piśmie św., odnoszących się do osoby Mesjasza cierpiącego i do Jego dzieła, które w imię Jego mają wypełnić oni i ich następcy.

Pisma św. przepowiadały głoszenie pokuty i odpuszczenie grzechów w imię Chrystusa — wszystkim narodom, począwszy od Jeruzalem (Łk. 24, 47). Narody przyjdą do Chrystusa, będą pokutowały w imię Jego i otrzymają odpuszczenie grzechów. „Niech wam tedy będzie wiadomo, mówi św. Paweł do mieszkańców Antjochji Pizydyjskiej, iż przez tego (Chrystusa) opowiada się

wam odpuszczenie grzechów, od wszystkiego, w czem nie mogliście być przez zakon Mojżeszów usprawiedliwieni, przez tego wszelki, który wierzy, usprawiedliwiony bywa“ (Dz. Ap. 13, 38-39).

Ostatnie swe napomnienie kończy Zbawiciel słowami: „A wy jesteście świadkami tego“ (Łk. 24, 48), to jest świadkami naocznymi tych zdarzeń, o których przepowiadały Pisma, świadkami najpierw w Jerozolimie, gdzie stało się odkupienie rodzaju ludzkiego, następnie w całej Judei, Samarji i aż na kraj ziemi (Dz. Ap. 1, 8).

A ja posyłam, ciągnie dalej Chrystus, obietnicę Ojca mego dla was: a wy siedźcie w mieście, aż będziecie obleczeni mocą z wysokości (Łk. 24, 49). To są ostatnie słowa Chrystusa Pana w ewangelji. Bliższe wyjaśnienie ich mamy w Dz. Ap.: A z nimi jedząc, opowiada tam św. Łukasz, rozkazał im, aby nie odchodzili z Jeruzalem, ale czekali obietnicy Ojca: którąście (prawi) słyszeli przez usta moje. Albowiem Jan chrzcił wodą, a wy będziecie chrzczeni Duchem świętym po niewielu tych dniach... weźmijcie moc Ducha św., który przyjdzie na was: i będziecie mi świadkami w Jeruzalem i we wszystkiej żydowskiej ziemi i w Samarji i aż na kraj ziemi (1, 4. 5. 8).

Obietnica Ojca, to obietnica, jaką dał Bóg w Starym Testamencie, kiedy przepowiadał w sposób może jeszcze ciemny i zakryty zesłanie Ducha św. W Nowym Testamencie wyjaśnił ją bliżej sam Chrystus: „którąście (prawi) słyszeli przez usta moje...“ (Dz. 1, 4). Tę obietnicę słyszeli apostołowie przez usta Chrystusowe, kiedy

mówił przed Swoją męką: „A ja prosić będę Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki, Ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może, ani go zna“ (Jan 14, 16-17).

P. Jezus porównuje zesłanie Ducha św. ze chrztem Janowym: jak chrzest Janowy obmywał ciało na znak pokuty, tak strumień łask Ducha św. obmyje duszę i oczyści ją ze wszystkich grzechów (Dz. 1, 5). Apostołowie myśląc, że „po tych niewielu dniach“ wraz z zesłaniem Ducha św. zostanie przywrócone do swej świetności teokratyczne królestwo Izraela, w którem Chrystus wystąpi pełen mocy i chwały, zadają ostatnie pytanie: „Panie, zali w tym czasie przywrócisz królestwo Izraelowi?“ (Dz. 1, 6). Zbawiciel odpowiada na to z pewną naganą: „Nie wasza rzecz jest znać czasy i chwile, które Ojciec w swej władzy położył“ (1, 7). Lecz pojęć ich obecnie już nie prostuje, bo niedługo otrzymają od Ducha św. wszelkie światło. Ze słów jednak: „weźmijcie moc Ducha św., który przyjdzie na was i będziecie mi świadkami... aż na kraj ziemi,“ łatwo mogli wywnioskować, że królestwo Chrystusa nie jest jakieś partykularne, polityczno-nacjonalne, ale powszechne, uniwersalne („aż na kraj ziemi“), duchowo-religijne, zdobywane nie orężem i siłą, ale przepowiadaniem ewangelji („będziecie świadkami...“).

Oto ostatnia nauka Chrystusa Pana... Starożytna tradycja przypuszcza, że wygłoszoną została w grocie na górze Oliwnej, w miejscu, gdzie stanęła w pierwszych wiekach chrześcijaństwa wspaniała

bazylika Eleona, poświęcona pamięci Wniebowstąpienia Pańskiego i nauczania Chrystusowego o końcu świata, a gdzie dziś cały świat katolicki buduje kościół Najśw. Sercu Jezusowemu. Samo jednak Wniebowstąpienie umiejscawia pobożność chrześcijańska nie w Eleonie, lecz w pobliżu jej, w miejscu, gdzie dzisiaj stoi mały meczet muzułmański[2]), wewnątrz którego pokazują pielgrzymi ślady lewej stopy Chrystusa Pana, wyciśnięte w skale. Tam Boski Mistrz, podniósłszy ręce, błogosławił uczniów. Według dawnego zwyczaju błogosławiący podnosił rękę. W księdze kapłańskiej czytamy o Aaronie: Tedy podniósłszy Aaron ręce do ludu, błogosławił im (9, 22). „I stało się: gdy im błogosławił (opowiada dalej ewangelja o Chrystusie), rozstał się z nimi i był niesion do nieba“ (Łk. 24, 51). Rozstanie się to już ostateczne: apostołowie zrozumieli, że po raz ostatni oglądają swojego Mistrza na ziemi. Uczynili głęboki pokłon, jaki się należał Chrystusowi uwielbionemu i wrócili z weselem wielkiem do Jerozolimy. Nie smucili się, bo widzieli końcowe zwycięstwo, ostateczny triumf Chrystusa i pewni byli Jego Boskiej pomocy z nieba. Tą radość przepowiadał im Zbawiciel przed swoją męką: I wy teraz wprawdzie smutek macie: lecz znowu

2) Topografję Wniebowstąpienia określa św. Łukasz bardzo dobrze: Chrystus P. wyprowadza uczniów z Jerozolimy i idzie z nimi w kierunku Betanji, t. j. na górę Oliwną, zatrzymuje się w odległości drogi szabatu od Jerozolimy... Miejsce wniebowstąpienia uważają archeologowie za autentyczne. Pewna tradycja nowsza rozdziela niesłusznie miejsce wniebowstąpienia od miejsca, na którem ukazali się apostołom dwaj aniołowie („Viri Galilaei”)...

ujrzę was, a będzie się radowało serce wasze: a radości waszej żaden nie odejmie (Jan 16, 22). W Dz. Ap. podał nam św. Łukasz jeszcze dwa szczegóły sceny Wniebowstąpienia: wzmiankę o obłoku i ukazanie się aniołów.

„A gdy oni patrzali, podniesiony jest, a obłok wziął go od oczu ich“ (1, 9). Chrystus wzniósł się powoli w górę i chmura zakryła Go. Chmura w St. Test. występuje, jako znak obecności Boga i Jego mocy. Św. Tomasz zaznacza, że chmura ukazała się przy wniebowstąpieniu na znak boskości[3]), podobnie, jak chwała Boga Izraelskiego ukazała się nad przybytkiem w postaci chmury (3 q. 57 a. 4 ad 4).

Co się dalej z Chrystusem stało, apostołowie nie widzieli; to też na tem kończy się ich opowiadanie o Chrystusie[4]). Św. Marek poucza nas tylko, że „Pan Jezus... wzięty jest do nieba, i siedzi na prawicy Bożej“, t. zn. ma współudział we władzy, chwale, szczęśliwości i majestacie swojego Ojca. Chrystus siedzi na prawicy Bożej, mówi św. Tomasz, najpierw, jako Bóg, dlatego że ma boską naturę i jest równy Ojcu, powtóre, jako człowiek o boskiej osobie, godnej tej samej czci, co Ojciec, po trzecie jako człowiek o ludzkiej naturze, wywyższonej ponad wszystkie inne

---

3) Chmura więc nie ukazała się w tym celu, by nieść Chrystusa do nieba.

4) Ewangeliści opowiadają przeważnie tylko to, czego sami lub im współcześni byli naocznymi świadkami i co dało się stwierdzić. Tem tłómaczy się n. p. brak opisu samego Zmartwychwstania; ewangeliści opisują tylko to, co stwierdzono: grób otwarty i opróżniony, oraz ukazywanie się Chrystusa Zmartwychwstałego.

stworzenia[5]), najhojniej obdarzonej łaskami, władzą i szczęśliwością (3 q. 58 a. 3).

Apostołowie pilnie patrzyli za odchodzącym Chrystusem, oczy ich nieruchomo utkwione były w niebo, jakby w ekstazie. Ale oto dwaj aniołowie w postaci mężów stanęli przy nich w białem, świetlanem odzieniu i rzekli: Mężowie Galilejscy[6]), czemu stoicie, patrząc w niebo? Ten Jezus, który wzięty jest od was do nieba, tak przyjdzie, jakoście go widzieli idącego do nieba (Dz. 1, 10-11). Jakby mówili: Rozstanie się wasze z Chrystusem nie jest wieczne, ten sam Jezus przyjdzie jeszcze raz na ziemię i w ten sam sposób, jakoście go widzieli idącego do nieba, t. j. wśród obłoków, w sposób widzialny, wspaniały, w ciele uwielbionem.

Kiedy to nastąpi, aniołowie nie mówią. Wpierw jednak muszą apostołowie „być świadkami aż na kraj ziemi", t. zn. opowiadać ewangelję wszędzie, wszemu stworzeniu...

* * *

Jaka korzyść dla nas, dla naszych dusz z Wniebowstąpienia Pańskiego?

Św. Tomasz daje nam na to bardzo pouczającą

---

5) Sw. Tomasz objaśniając słowa Apostoła „wstąpił nad wszystkie niebiosa", mówi, że Ciało Chrystusa zostało wyniesione ponad wszelkie ciało tak co do miejsca, jak i co do godności, co więcej, nietylko ponad wszelkie ciało, ale i ponad wszelki duch.

6) Wszyscy apostołowie, z wyjątkiem Judasza, pochodzili z Galilei.

odpowiedź. Potrzeba było — mówi on — by Chrystus wstąpił do nieba nietylko dla dobra Jego (aby mianowicie uwielbione Swe ciało, które rozpoczęło życie nieśmiertelne, życie chwały, umieścił w odpowiednim dla ciał zmartwychwstałych przybytku), ale i dla dobra naszych dusz: dla dobra naszej wiary, która za przedmiot ma prawdę niewidzialną, a więc i Chrystusa niewidzialnego, siedzącego na prawicy Ojca, a nie przebywającego wśród nas; dla dobra i wzrostu nadziei, przez to bowiem, że Chrystus wstąpił do nieba i nam dał nadzieję dojścia do chwały, wreszcie dla obudzenia i wzrostu miłości ku rzeczom niebieskim, stosownie do tego, co powiedział Apostoł: „Co wzgórę jest, szukajcie: gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej siedzący: Co wzgórę jest miłujcie, nie co na ziemi“ (Kol. 3, 1). Dzięki Wniebowstąpieniu myśl nasza podąża za Chrystusem do nieba, „albowiem, gdzie jest skarb twój, tam jest i serce twoje“ (Mt. 6, 21).

Wstąpienie do nieba pobudza nas i do większej czci względem Chrystusa: bardziej bowiem jesteśmy skłonni czcić Boga, który jest w niebiesiech, aniżeli człowieka przebywającego wśród nas na ziemi.

Wniebowstąpienie jest przyczyną naszego zbawienia również dlatego, że Chrystus, wstąpiwszy do nieba, i nam przygotował drogę i miejsce, według tego, co sam powiedział: „Idę przygotować wam miejsce. A jeśli odejdę i przygotuję wam miejsce: przyjdę znowu i wezmę was do

mnie samego, iżbyście, gdziem ja jest, i wy byli" (Jan 14, 2-3).

Chrystus Pan jest głową wszystkich nas, głową jednego mistycznego ciała, którego członkami jesteśmy my wszyscy: godzi się więc, aby członki były tam, gdzie jest głowa[7]).

W St. Testamencie kapłan wchodził do świątyni, by wstawiać się za ludem u Boga: podobnie Chrystus wszedł do nieba, stał się wyższym nad niebiosa, aby się wstawiał za nami.

Sam obraz natury ludzkiej, którą Chrystus wniósł do nieba[8]), jest pewnem wstawianiem się za nami, gdyż Bóg pomnąc, jak bardzo wywyższył naturę ludzką w Synu Swoim, będzie pamiętał i o nas, zlituje się nad tą naturą, do której zniżył się Jego Syn.

Wstąpił wreszcie nasz Boski Zbawiciel i na to, aby królując w niebie, jako Bóg i Pan wszechrzeczy, nam zsyłał dary Boże, według tego, co powiedziano: „Wstąpił nad wszystkie niebiosa, aby napełnił wszystko" (Efez. 4, 10) darami swemi [jak dodaje Glosa]. (Por. św. Tomasz 3 q. 57 a. 1, 6).

* * *

Wniebowstąpienie Pańskie jest także i naszem wywyższeniem i zapoczątkowaniem życia nie-

---

7) Ta myśl często występuje u Ojców (św. Leon, św. Augustyn; zna ją również św. Tomasz).

8) Chrystus wstąpił do nieba nie jako Bóg, lecz jako Człowiek. Natura Boska nigdy nieba nie opuściła.

bieskiego. Gdzie wyprzedziła chwała głowy, tam wezwana jest i nadzieja członków. Dlatego Kościół wzywa nas dzisiaj przez usta św. Leona do radości, wesela i dziękczynienia. Dzisiaj bowiem nietylko staliśmy się właścicielami nieba, ale także razem z Chrystusem przeniknęliśmy wysokości niebios; więcej osiągnęliśmy przez niewysłowioną łaskę Chrystusa, niż utraciliśmy przez zawiść szatana (św. Leon). My którzyśmy nawet ziemi niegodni, podniesieni zostaliśmy do nieba... zaszczyceni tronem królewskim (św. Jan Chryz.). Niech więc serce nasze wstępuje za Chrystusem do nieba! Co na wysokości jest szukajmy... co na wysokości jest miłujmy, nie co na ziemi!...

Lwów. *O. Dr. Atanazy Fic Zak. Kazn.*

* * *

O WZROŚCIE ŻYCIA DUCHOWNEGO.

Uświęcenie dusz rządzi się prawem postępu. Działanie Ducha św. wnętrznego Motora życia nadprzyrodzonego, przez się nie zaznaje zastoju, póki dusza nie osiągnie pełni doskonałości w żywocie wiecznym. Łaska zaś uświęcająca jest nasieniem chwały wiekuistej; albowiem żywot wieczny nie jest niczem innem, jeno ostatecznem dopełnieniem życia łaski. Dlatego łaska uświęcająca zdolna jest do rozwoju, którego granice są w wieczności i powinna ustawicznie w nas wzrastać, póki żyjemy na tym świecie, stosownie do słów św. Piotra: „Rośćcie w łasce i w poznaniu Pana naszego Jezusa Chrystusa“ (II, 3, 18). Nikomu, choćby był nie wiem jak doskonały, nie wolno powiedzieć: Dość łaski posiadam, stopień łaski, jaki osiągnąłem, wystarcza! Znaczyłoby to zejść z drogi, wiodącej do Boga, lub przynajmniej zaniechać dalszej drogi jeszcze nie doszedłszy do mety.

„Wszyscy, pisze Pius XI, dla których Kościół św. jest przewodnikiem i nauczycielem, z woli Bożej winny dążyć do świętości życia. „To jest wola Boża, powiada św. Paweł, uświęcenie wasze“ (I Tes. 4, 3), a Chrystus Pan sam wyjaśnia, jakie ma być to uświęcenie: „Bądźcie doskonałymi, jako Ojciec wasz niebieski doskonały jest“ (Mat. 5, 48). Niech nikt nie sądzi, że odnosi się to do kilku wybranych, że innym wolno poprzestać na niższym stopniu cnoty. Prawo to obowiązuje, rzecz oczywista, wszystkich, bez żadnego wyjątku...

świętość życia jest wspólnym celem i zadaniem wszystkich[1])."

Sobór Trydencki uczy[2]), że przez każdy dobry uczynek, spełniony w stanie łaski, wysługujemy sobie wzrost łaski uświęcającej. Chodzi tu o zasługę w ścisłem słowa znaczeniu, to znaczy o zasługę, która daje rzeczywiste prawo do tego, by Bóg w duszy naszej pomnożył łaskę.

W tem właśnie ukazuje się dobroć Boga, iż postanowił dać nam żywot wieczny nietylko w charakterze dziedzictwa, jako przybranem dzieciom swoim, lecz także jako nagrodę za zasługi, jakie zdobywamy przez dobre uczynki nasze. Bóg zaś wykonywa to postanowienie dobroci swej dając nam łaskę uświęcającą wraz z cnotami wlanemi i darami, które w duszy naszej rodzą nadprzyrodzone akty godne nagrody niebieskiej. Stąd oczywista, że zasługi nasze są w gruncie rzeczy darami Bożemi, dzięki którym zasługujemy prawdziwie, to znaczy przez własny czyn, na żywot wieczny po śmierci a na ziemi na wzrost łaski uświęcającej. Lubo że w myśl nauki soboru każdy dobry uczynek spełniony w stanie łaski ma wartość zasługi i daje prawo do wzrostu w łasce, to jednak *rzeczywiste* pomnożenie łaski nie następuje przy każdym uczynku zasługującym, lecz wtedy tylko, kiedy dusza zdobędzie się na żarliwy akt nadprzyrodzony, t. j. kiedy napięcie miłości aktualnej, a więc miłości znajdującej wyraz swój w dobrym uczynku, większe jest od napięcia mi-

1) Acta Apost. Sedis, 1923, 50, 59.
2) Denz. 842.

łości habitualnej, czyli od miłości, która towarzyszy stanowi łaski uświęcającej.

Ilekroć natomiast spełniamy akty mniej doskonałe, t. j. takie, przy których napięcie aktualnej miłości Bożej mniejsze jest od napięcia miłości habitualnej, czyli od miłości towarzyszącej stanowi łaski, zdobywamy wprawdzie prawdziwą zasługę wobec Boga, ale łaska uświęcająca nie zyskuje bezpośrednio wzrostu. Wzrost ten następuje dopiero wówczas, kiedy zdobywamy się na akt żarliwy. A ponieważ pomnożenie łaski, jakie zyskujemy przez akt żarliwy, stanowi niejako przygotowanie do dalszego, żarliwszego aktu, a temsamem do dalszego, większego wzrostu łaski, dlatego rozwój życia duchownego staje się szybszy i intenzywniejszy w miarę, jak łaska się wzmaga, czyli w miarę postępu duchownego.

Podobnie jak kamień spadający z wyżyn nabiera dzięki powszechnemu prawu ciążenia coraz większego rozpędu im więcej zbliża się do centrum ziemi, tak łaska powinna przez się, t. j. o ile nie napotyka na zapory ze strony woli ludzkiej, wzmagać się w stopniowo coraz szybszym tempie. „Ci, co są w stanie łaski, powiada św. Tomasz, powinni wzrastać w życiu wewnętrznem tem więcej i tem prędzej, im bardziej zbliżają się do celu ostatecznego, który ich przyciąga[3]). Tę samą naukę wyraża św. Augustyn w sposób następujący: „Ciało ciężarem swoim dąży do miejsca swego. Ciężar dąży nietylko w

3) In Ep. ad Haebr. X., 25.

dół, ale do miejsca swego. Ogień dąży w górę, kamień w dół. Ciężar ich zmusza je do tego, dążą do miejsca swego. Olej wylany pod wodę, wypływa nad wodę, woda wylana na olej, spływa pod olej; ciężar ich zmusza je do tego, dążą do swego miejsca. Rzeczy te mniej uporządkowane są niespokojne, uporządkowane odpoczywają. Ciężarem moim — miłość moja; ona mię niesie dokądkolwiek dążę. Darem Twoim zapalamy się i postępujemy w górę; gorejemy i idziemy, rozkładamy „wstępowania w sercu" i śpiewamy pieśń stopni. Ogniem Twoim, ogniem Twoim dobrym płoniemy i idziemy, ponieważ w górę idziemy do pokoju Jeruzalem, ponieważ weseliłem się z tego, co mi powiedziano: „Pójdziemy do domu Pańskiego." Tam nas umieści dobra wola, byśmy nie chcieli nic innego, jak „mieszkać tam na wieki" (Wyznania, XIII, 9).

Należy w szczególniejszy sposób podnieść znaczenie Sakramentów św. dla wzrostu łaski uświęcającej i rozwoju życia duchownego. Sakramenta bowiem z ustanowienia Chrystusa Pana wlewają łaskę uświęcającą do duszy (chrzest i pokuta) albo ją pomnażają (inne Sakramenta). I dlatego są one istotnemi czynnikami w rozwoju życia duchownego. Dotyczy to zwłaszcza Eucharystji, przez którą jednoczymy się z Chrystusem zyskując coraz doskonalszy udział w życiu Bożem, czyli w łasce i miłości. Każda godna Komunja św. pomnaża przez się, ex opere operato, jak mówi teologja, w nas miłość i łaskę uświęcającą w stopniu, odpowiadającym przygotowaniu duszy i żar-

liwości, z jaką Komunję św. przyjmujemy. Każda zatem godna Komunja św. przysposabia nas do przyjęcia następnego dnia Komunji św. z większą żarliwością, a tem samem do otrzymania dalszego i większego wzrostu miłości i łaski. Wobec tego powinniśmy w zasadzie, t. j. o ile zachowamy odpowiednie usposobienie duszy, zwłaszcza o ile żywić będziemy w sobie duchowny głód Eucharystji czyli pragnienie zjednoczenia się z Chrystusem w Eucharystji, każdą Komunję św. przyjmować z większą żarliwością od poprzedniej, zyskując przez to stopniowo coraz większy wzrost miłości i łaski. W ten sposób Komunja św. staje się istotnym czynnikiem wzrostu łaski i rozwoju życia wewnętrznego.

Łaska poświęcająca zatem powinna ustawicznie wzrastać. Im więcej zaś łaska się wzmaga, tem bardziej zacieśnia się łączność między duszą a Bogiem, tem pewniejszy jest udział, jaki dusza ma w naturze Bożej, tem doskonalej posiada ona Boga, obecnego w jej wnętrzu, tem poufniej może z Nim się komunikować i cieszyć się Jego obecnością.

Widzieliśmy, że ów nowy sposób obecności Bożej w duszy sprawiedliwej, zwany słusznie zamieszkiwaniem Boga w duszy, na tem polega, że dusza obejmuje w posiadanie Boga substancjalnie obecnego w jej wnętrzu. Z tego wynika, że ilekroć stan łaski się wzmaga, a dusza bierze w pełniejsze posiadanie Boga, tylekroć Bóg w Trójcy św. Jedyny przechodzi niejako na nowo do duszy, radując ją obecnością swoją. Teologowie uczą, że kiedy dusza wzrasta w łasce, wówczas Bóg Ojciec przybywa do niej i posyła równocze-

śnie Syna i Ducha św., by w niej na nowo zamieszkali. Tę głęboką prawdę nazywa teologja niewidzialną misją, czyli niewidzialnem posłannictwem Syna i Ducha św. Ojciec nie może być posłany, bo nie pochodzi od żadnej innej Osoby Bożej; natomiast posyła On Osoby Boże, które od Niego pochodzą, a więc Syna i Ducha św. Syn posłany jest od Ojca i wraz z Ojcem posyła Ducha św., pochodzącego od Ojca i Syna. Te niewidzialne posłannictwa są niejako przedłużeniem odwiecznych pochodzeń wnętrznych, dokonywujących się w łonie Bóstwa. Syn przychodzi od Ojca przez rozum jako Słowo Boże; jest on pierwowzorem nadprzyrodzonego poznania, przez które poznajemy Boga; a Duch św., pochodzący od Ojca i Syna jako kres aktu immanentnego miłości Bożej, jest pierwowzorem nadprzyrodzonej miłości Bożej, gorejącej w duszy naszej. Słusznie więc przypisujemy nowe potoki nadprzyrodzonego światła, które oświecają rozum, ilekroć łaska uświęcająca wzmaga się w duszy, Słowu Przedwiecznemu, a wzrost miłości, ogrzewającej coraz bardziej serce, Duchowi św. I dlatego mówimy, że ilekroć następuje pomnożenie łaski uświęcającej, tylekroć Ojciec posyła Syna swego do naszego rozumu a Ducha św. do woli naszej.

* * *

Z całego powyższego przedstawienia okazuje się, czem jest łaska poświęcająca dla życia duchownego. Jest ona podłożem całej nadnatury w człowieku przez to, że daje uczestnictwo w na-

turze Bożej i wewnętrznem życiu Trójcy św. Życie łaski jest życiem Bożem w nas, i dlatego niema istotnej różnicy między życiem łaski na ziemi a życiem wiecznem w niebie; *łaska uświęcająca* jest żyznem *nasieniem chwały wiekuistej*, mieszczącem w sobie wszystkie bogactwa życia wiecznego, podobnie jak nasienie zawiera w sobie korzeń, łodygę, liście i kwiecie, słowem, całą roślinę, która może z niego wyrosnąć. Kto zatem pragnie głębiej wniknąć w życie łaski, winien je rozważać ze szczytu ostatecznego jej rozwoju w chwale wiekuistej w myśl zasady teologicznej: gloria est gratia consummata.

„A ten jest żywot wieczny, powiada Chrystus, aby poznali ciebie, samego Boga prawdziwego, i którego posłałeś Jezusa Chrystusa“ (Jan 17, 3). „Wiemy, pisze św. Jan, iż gdy się okaże, podobni mu będziemy: iż go ujrzymy jako jest“ (I. Jan 3, 2). Żywot wieczny zatem polega na oglądaniu istoty Bożej twarzą w twarz, bez pośrednictwa żadnego stworzenia, czyli innemi słowy, polega na poznaniu Boga tak, jak Bóg samego siebie poznaje. Kto pojmie, jak potężny ogień miłości owładnie duszę na widok Bożej istoty! Wówczas rozum i wola, dusza cała przylgnie zupełnie i na zawsze do Boga, by odtąd żyć jedynie prawdziwem życiem Bożem, wiecznem życiem trynitarnem. Bóg Ojciec rodzi w duszy błogosławionej Słowo swoje; Ojciec wraz z Synem tchnie w nią przedwieczną swą Miłość.

Miłość Boża upodabnia duszę Duchowi św., widzenie uszczęśliwiające czyni ją podobną Sło-

wu, a Słowo upodabnia ją Ojcu. Trójca św. mieszka w duszy błogosławionej niby w żywem tabernakulum a dusza zatopiona w łonie Trójcy św. żyje przedwieczną Prawdą i Miłością. Wówczas spełnia się to, o co Chrystus prosił Ojca w arcykapłańskiej modlitwie: „Aby wszyscy byli jedno, jak Ty Ojcze we mnie, a ja w tobie, aby i oni w nas jedno byli... Ja w nich, a ty we mnie, aby byli doskonałymi w jedno" (Jan 17, 20-23).

Taki jest żywot wieczny, ostateczny kres i normalny rozkwit życia łaski. Patrząc z tych Bożych wyżyn rozumiemy nieporównaną wzniosłość życia łaski. W istocie swej jest ono tem samem życiem, co życie wieczne. Między życiem łaski a życiem chwały tylko dwie zachodzą różnice: pierwsza jest ta, że póki żyjemy życiem łaski na ziemi nie poznajemy Boga twarzą w twarz, lecz w pomroku wiary, a wtóra na tem polega, że posiadając Boga w tem życiu przez łaskę, możemy utracić Go z własnej winy, w niebie zaś posiądziemy Go w sposób nieutracalny.

Ponieważ życie łaski jest zarodem życia chwały, dlatego odnosi się ono mocą własnej swej istoty do życia chwały jako do swego normalnego rozkwitu; życie łaski w normalnym rozwoju swoim zdolne jest przysposobić duszę bezpośrednio do przyjęcia światła chwały, t. zn. owej nadprzyrodzonej doskonałości, która usuwa wszelką niedoskonałość życia wiary i jednoczy rozum z samą istotą Bożą przez akt widzenia uszczęśliwiającego. *Tuis enim fidelibus, Domine, vita mutatur, non tollitur.*

Poznań. *Ks. Dr. Aleksander Żychliński.*

IDEOLOGJA RUCHU LITURGICZNEGO.

W swych słynnych rozmowach z Eckermannem Goethe powiedział raz rzecz znamienną dla historjozoficznej oceny epok dziejowych: wszystkie wielkie epoki były zorjentowane *objektywnie*, a czasy upadku, czy przejściowe, subjektywnie[1]). Jednym ze znaków duchowego odrodzenia w katolicyzmie jest ten zwrot od subjektywizmu do objektywizmu w życiu modlitwy. Dotąd, do Piusa X, modlitwa wiernych bodaj w całości była czysto prywatną, zgoła niezależną i obcą modlitwie urzędowej Kościoła, zawartej i wyrażonej we Mszy św., obrzędach św. i brewiarzu. Modlono się z książeczek, czytano *Naśladowanie*, albo snuto modlitwę indywidualną, własną, nie troszcząc się wcale a wcale o modlitwę Kościoła.

Pius X słynnemi swemi dekretami o liturgji i o jaknajczęstszej Komunji św. nadał pobożności katolickiej nową orjentację: od subjektywnego wznoszenia się do Boga do objektywnego jednoczenia się z Nim w Eucharystji, od własnej myśli i własnych słów modlitwy, do myśli i słów modlącego się Kościoła. Kościół jako mistyczny duchowy organizm, którego Chrystus jest głową i w którym żyje przez Ducha św. ożywiającego go niby dusza ciało — jest społecznością modlitewną: jego zadaniem, jego żywotnym aktem jest modlitwa ofiary, następnie Sakramentów, wreszcie modlitwy roku kościelnego. Wierni, którzy dotąd brali udział w tem życiu Kościoła przez

1) Gespr. mit Eckermann, 29 Januar 1826.

samą obecność tylko, poczęli coraz osobistszy i żywszy udział swój przez przystępowanie do Komunji św. coraz częstsze, wreszcie przez przywłaszczanie sobie i przyswajanie samychże słów i myśli modlitewnej Kościoła. Nie dość im było być na Mszy św. i na obrzędach św. n. p. W. Tygodnia, pragnęli znać każde słowo, każdą myśl, którą Kościół wypowiadał w swej medlitwie do Boga. Tak powstał ruch liturgiczny zagranicą, kładąc kres niezdrowemu indywidualizmowi, który mówił wiernym: módlcie się jak sami chcecie, by na to miejsce wprowadzić zdrową przedmiotowość w myśl słów Zbawcy:“ To czyńcie na moją pamiątkę“. — Katolicka Anglja, praktykująca Francja, pobożna Belgja, uświadomione Niemcy, przodują w tym ruchu, porzucając książeczki do nabożeństwa, a modlą się z mszałów (w kieszonkowym formacie[2]). Ukazują się tam wydania mszalików w ojczystym języku lub z podwójnym tekstem łacińskim i przekładem, jedne po drugich, wydania rytuału Sakramentów i Sakramentaljów dla użytku wiernych, a nawet przekłady brewiarza — tak żywo się tam odczuwa tęsknota za modlitwą, którą Duch św. wkłada w usta Kościoła. To też zanika u wiernych owa bierność, która kazała im pozostawić troskę o Królestwo Boże samym tylko „powołanym“ (duchowieństwu i zakonom) a w jego miejsce pojawia się ów duch

---

2) Polskie mszaliki ukazały się w druku: 1) Wydawn. lwowskie w układzie Ks. Dr. Kaz. Thulliego. 2) Wydawn. w Poznaniu pod patronatem śp. Ks. Kard. Dalbora. 3) Drukuje się w Belgji w opact. Benedyk. St. André; „Rok liturgiczny.“ Dom Gérangera już ukazał się w Kielcach.

apostolski płynący ze świadomości, że każdy katolik jest powołany na czynnego członka Kościoła, a nietylko na biernego widza. A u nas żywym pomnikiem odrodzenia ducha apostolskiego z życia liturgicznego jest akcja naszej katolickiej młodzieży uniwersyteckiej, co urabiając się, krzepiąc myślą modlitwy kościelnej i czynnym udziałem w liturgji zapala się od obecnego w niej i żyjącego Chrystusa Pana owym świętym ogniem, o którym Pan nasz rzekł, iż go przyszedł dać ziemi i jeno pragnie by rozgorzał jasnym płomieniem (Łuk. 12, 49). Czas i na całe nasze katolickie społeczeństwo, by podjęło pochodnię gorejącą liturgiczej modlitwy i stało się *światłością świata* swemu narodowi!

Horodenka. *Ks. Adam Bogdanowicz.*

* * *

NAUKA O MATCE BOSKIEJ ŚW. WINCENTEGO FERRERJUSZA.

Sztuka chrześcijańska, przedstawia św. Wincentego, jako anioła ze skrzydłami, śpiewając w hymnie nieszpornym dominikańskiej liturgji:

„Byłeś aniołem, przelatującym
Środek nieba...“

Czy to przedstawienie ma rację i jaką?

W liście swoim do Benedykta XIII (Piotra de Luca) mimo głębokiej pokory, jaką odznaczał się Święty, odnosi do siebie słowa Apokalipsy: *„I widziałem drugiego anioła lecącego przez pośrodek nieba, mającego ewangelję wieczną, aby ją opowiadał siedzącym na ziemi i wszelkiemu narodowi, pokoleniu i językowi i ludowi, mówiąc wielkim głosem: Bójcie się Pana i cześć Mu dajcie, iż przyszła godzina sądu Jego“ (Apok. 14. 7).* Święty tak głęboko wierzył w tę swoją misję, że czytamy w jego żywocie, jak raz przechodził pogrzeb jakiejś młodej kobiety, Wincenty zatrzymał pochód i zwracając się do obecnych rzekł: „Wierzcie, że to ja jestem aniołem posłanym od Boga“ i na dowód tego zwrócił się do mar, na jakich była złożona i rzekł: Powstań! Usłuchała i jak dziecko ze snu, obudziła się ze śmierci.

Przejęty więc posłannictwem Anioła sądów Bożych, widząc ich znaki w rozdwojeniu schizmy w Kościele, nic dziwnego, że rzeczy ostateczne brał jako główny przedmiot swoich nauk i te wśród jego kazań są najlepsze.

Wstrząsał tak do głębi słuchaczami, że kiedy

miał kazanie w katedrze Tuluskiej i zawołał: „Powstańcie umarli na sąd," obecnym się zdawało, iż otwiera się posadzka świątyni i pogrzebani tam powstają z martwych.

Ale święty nigdy nie zostawiał swoich słuchaczy w beznadziejnem przerażeniu i gromy strasznej mowy proroka mieszał z słodkiemi słowy matki, kiedy o Matce Niebiańskiej mówił. „Anioł sądów Bożych" przemieniał się w „Anioła Zwiastowania"; tę część jego kazań bierzemy za przedmiot naszej rozprawy, posługując się wydaniem: S. Vincentii Fer. *Opera seu Sermones de Tempore et de Sanctis.* Augustae Vindeliciorum 1729, jak też *Tractatus de Vita Christi,* przedrukowany, zdaje się po raz pierwszy krytycznie i zupełnie we wspomnianej pracy Dr. Brettle *San Vincente Ferrer* Münster 1924.

W rozważaniu nauki św. Wincentego o Matce Boskiej, posłużymy się metodą nie analizy, ale raczej syntezy.

* * *

Niepokalane Poczęcie Najśw. Marji Panny.

Życie każdego człowieka liczymy zwykle od dnia jego narodzenia, chociaż liczyć powinniśmy od chwili chrztu, bo wtedy dopiero *„z dzieci gniewu Bożego"* stajemy się *„synami światłości".* Tem więcej nie liczymy od momentu poczęcia, bo to zaiste jest *„nieszczęśliwy dzień, któregom się urodził i noc, w której rzeczono jest, począł się człowiek"* (Job. 3, 3), godzina zaciągnięcia grzechu pierworodnego.

Dwie są tylko Istoty Najświętsze, których chwilę

poczęcia czcić nam każe wiara, jeden Mąż i jedna Niewiasta. O Nim — Panu naszym Jezusie Chrystusie wyznajemy: *„począł się z Ducha Świętego, narodził się z Marji Dziewicy,"* o niej, o tej właśnie Dziewicy, wierzymy, że jest *„Niepokalanie Poczęta."*

Św. Wincenty żyje w czasach, kiedy to Niepokalane Poczęcie jeszcze nieokreślone dogmatem, było przedmiotem sporów wśród uczonych a nawet Świętych, którym nie tyle chodziło o fakt Jej Niepokalanego Poczęcia, ile raczej o sposób, w jakim ono dokonanem zostało.

Święty szczególnie jasno podaje naukę o Niepokalanem Poczęciu, jakby nauka ta skrystalizowana w r. 1854 w dogmat, z jego ust była wyjęta. Wykładając ją zaczyna od słów księgi Przypowieści (r. 10): *„Jeszcze nie było przepaści, a jam już poczętą była,"* — te słowa — powiada Święty — mówi Marja o Swojej Osobie."

1. Było to najpierw, Poczęcie Boże, to znaczy poczęcie w myśli Bożej, przedwieczne przeznaczenie Jej od Ojca, na Matkę Syna Bożego, które to macierzyństwo spełnić się w Niej miało za sprawą Ducha św. i to powiada Pismo św. *„Pan mię posiadł na początku dróg Swoich"* (to znaczy od wieków).

Stawia pytanie, dlaczego takie dał Jej przeznaczenie i potem w wypełnieniu czasów Ją stworzył?

W odpowiedzi przeprowadza parabolę, między Ewą i Marją, pisząc.

1. Ewa była przyczyną wszelkiego złego, Marja wszelkiego dobra.

2. Ewa zawiodła oczekiwanie Boże i jako dzie-

wica zgrzeszyła, więc należało stworzyć inną Dziewicę.

3. Ewa była małżonką, Sam Bóg, jako kapłan Najwyższy, poślubił ją Adamowi, Syn Boży, chociaż z Dziewicy miał się narodzić, to z Dziewicy poślubionej.

4. Ewa była przez szatana kuszona i uwiedziona, Marja była przez anioła pozdrowiona i w łasce utwierdzona, bo Duch św. zstąpił na Nią.

5. Ewa nasyciła się owocem śmierci, Marja wydała Błogosławiony owoc żywota.

6. Ewa całą naturę ludzką wtrąciła w przepaść nędzy i bólu, Marja ją podniosła i odrodziła.

7. Bramę niebios zamknęła nam Ewa i tąż samą bramę niebios otworzyła nam Marja."

II. *„Jest Poczęcie Anielskie."* I tak myśl swoją przeprowadza. Opowiada, jak Bóg stworzył przed ziemią aniołów, ale część ich zgrzeszyła pychą i za to strąconą została do przepaści. Zostały więc opustoszone miejsca w niebie i wtedy dobrym aniołom objawia Bóg, że je zajmą dusze święte, które wszystkie powstaną, z błogosławionego Owocu, Dziewicy Wybranej i w ten sposób, aniołowie *poczęli z wielką radością w umysłach swoich* Tę Najświętszą Dziewicę, t. j. poznali Ją z objawienia Bożego.

III. *„Jest Poczęcie w ludzkości."* Przedstawia obrazowo zwycięstwo szatana: wódz t. j. Adam i całe wojsko ludzkości przez grzech pierworodny idą do niewoli i wtedy poczyna się nadzieja, że przyjdzie Królowa Zwycięska i „zetrze głowę węża."

IV. *„Jest Poczęcie w Piśmie świętem,* gdyż

Pismo św. jest według wyrażenia całe przepełnione Błogosławioną Dziewicą, Ona jest *we wszystkich księgach, we wszystkich pieśniach,* a nawet *we wszystkich wierszach, bezpośrednio czy pośrednio, mistycznie przedstawiona.* Używa porównania zaczerpniętego z Pisma św.: *„Ja jako teribintus, rozciągnęłam gałęzie swoje,“* temi gałęziami są właśnie ustępy Pisma św. do Niej się odnoszące. Chwałą to jest św. Jana Chrzciciela, że zapowiedzianym był na kartach Pisma św. (Malachiasz), ale jakąż ma chwałę Błogosławiona Dziewica, we wszystkich księgach i ustępach przepowiedziana.“

V. *„Właściwe Poczęcie, w łonie matki,* św. Anny, jest to poczęcie po Chrystusowem jedyne, i dlatego nie obchodzimy święta poczęcia żadnego Świętego“. Chcąc wyjaśnić świętość poczęcia Marji, tłumaczy przeróżne sposoby uświęcenia dusz ludzkich.

1. Najniższy sposób uświęcenia jest akt skruchy w chwili śmierci, jest to godzina komplety, zachód słońca. Bóg jest miłosiernym nawet dla tych, którzy całe życie swoje przepędzają w grzechach i daje w ostatniej chwili łaskę doskonałej skruchy; takim był łotr na krzyżu i inni, którzy ostatnią chwilę życia, dokonali w męczeństwie za wiarę, według powiedzenia proroka *„Zgromadź je, jako trzodę na rzeź i poświęć je w dzień zabijania“* (Jer. 12, 3).

2. Drugi sposób uświęcenia jest tych, którzy nawracają się „o godzinie dziewiątej,“ pod wieczór, kiedy śpiewają w kościele nieszpory, spowiadają się i pokutę czynią, opuszczają świat i grzechy, zanim świat i grzechy ich opuszczą.

Taką była Marja z Magdali, takim św. Paweł, *który pisał: „A będąc wyzwoleni od grzechu, niewolnikami staliście się sprawiedliwości“* (Rzym. 6, 18).

3. Trzeci sposób uświęcenia jest w samo południe, kiedy pali słońce, jak męczennicy, którzy z miłości polegli za Chrystusa, bo w nich: *„przygotował Pan ofiarę“.*

4. Czwarty sposób jest rano, przez chrzest św.: *„grzesznikami byliście, aleście poświęceni, aleście omyci, aleście usprawiedliwieni, w Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa“* (I. Kor. 6, 10).

5. Piąty sposób o wschodzie słońca, przed przyjściem na świat jak Jeremjasza, albo wyższy jeszcze w żywocie matki jak u Jana Chrzciciela, który na trzy miesiące przed narodzeniem był uświęconym.

6. Szósty sposób najwyższy, ponad wszystkie sposoby, w godzinie jutrzenki, według powiedzenia psalmu (45, 6): *„Ratuje ją Bóg na świtaniu“.*

I tutaj następuje klasyczny ustęp Świętego o Niepokalanem Poczęciu Marji: *„Nie wtedy, kiedy miała się urodzić, nie w ostatnim miesiącu, w ostatnim tygodniu, czy w ostatnim dniu, ale w tym dniu i w tej godzinie i w tym samym momencie, kiedy ukształtowanem było ciało i stworzona dusza, odrazu rozumna i zdolna uświęcenia, natychmiast była uświęcona“.* — „A tak przez całych dziewięć miesięcy, przebywając w żywocie matki, święta była i błogosławiona“. Używa słów psalmu 45, w. 5, na przedstawienie tej prawdy: *„Bystrość rzeki rozwesela miasto Boże, poświęcił przybytek Swój, Najwyższy“.* „Świętość

w życiu innych świętych była kropelką, w Marji była rzeką. I „bystrość“ świętości dotknęła Ją natychmiast, w tej samej godzinie poczęcia, nie wyczekując dnia ani tygodnia.

„Poświęcił przybytek swój Najwyższy, jak biskup kościół, kiedy połączyła się z ciałem. Z takiego pełnego uświęcenia wynika bezgrzeszność Jej, czyli utwierdzenie w dobrem, do czego wyjaśnienia posłużyły Świętemu, dalsze słowa psalmu: *„Bóg w pośrodku przybytku nie będzie poruszony“* (45, 6). Poruszyć jest czemś innem niż upaść. Upadamy, przez grzech ciężki, poruszeni jesteśmy przez powszedni. Błogosławiona Dziewica nie mogła być poruszoną, bo nigdy grzechu najmniejszego nie popełniła.

Tę bezgrzeszność Niepokalanej Dziewicy przedstawia w innem kazaniu na niedzielę sześćdziesiątnicy, IV. „W tajemnicy Wcielenia, Bóg Ojciec, który jest Przedwiecznym Siewcą, posiał ziarno Syna Swojego, w rolę Bożą, jaką była Najśw. Panna. Przygotowywał tę rolę przez 5.000 lat, która była ziemią dobrą, godną, świętą, najlepiej uprawioną, bo nigdy nie wyrósł z niej chwast grzechu i dlatego powiada Duch św.: *„Wszystka piękna jesteś o Marjo i zmazy pierworodnej w Tobie niemasz“*.

I ta nauka św. Wincentego o uświęceniu Marji w pierwszej chwili poczęcia, jasna i pewna snuje się przez wszystkie jego kazania, gdzie o tej prawdzie mówi, nietylko na święto Poczęcia Jej, ale na święto Narodzenia w I. i II., na święto św. Anny jest w tym poglądzie swoim, niezłomnym

i we wnioskach konsekwentnym i dlatego słusznie *Apostołem Niepokalanego Poczęcia* może być nazwanym...

* * *

Narodzenie Najśw. Marji Panny, w kazaniu II. na powyższe święto, widzi Święty przedstawione w stworzeniu nieba i ziemi.

Wychodzi z tekstu: *„Pamiątka moja w rodzaju wieków",* te słowa wypowiada Najśw. Panna o sobie:

„Są właściwie dwa wieki, wiek stworzeń duchowych i nieśmiertelnych i wiek stworzeń cielesnych i śmiertelnych, niebo i ziemia. Stworzenie tych wieków możnaby inaczej nazwać rodzeniem czyli początkiem; Marja jest we wszystkich wiekach t. j. stworzeniach duchownych i cielesnych; niebo i ziemia zapowiadały Ją, żyły Jej figurami".

Z Genezis przechodzi główniejsze fazy stworzenia, dopatrując się tam Marji:

„Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię, t. j. święte małżeństwo Joachima i Anny. Zdawałoby się, że niebo powinno wyobrażać Joachima, bo mąż jest głową i panem domu, ale właściwiej Anna winna być nazwaną niebem, bo ona poczęła Najśw. Pannę." Używa porównania fijołka, który więcej pachnie u tych, którzy go przy sobie noszą, niźli u tych, którzy na niego patrzą, czy nawet dotkną. —

„Ziemia była pusta i próżna," w tem powiedzeniu dopatruje się bezdzietności Joachima i Anny, mówi o tem jak sobie wypraszają potomstwo przez modlitwę i dobre uczynki.

„Ciemności były ponad przepaścią;" idąc za wschodnią tradycją przedstawia zmartwienie świątobliwych małżonków, a nawet powstrzymanie Joachima przez kapłana, od złożenia ofiary, który snać w braku potomstwa, dopatrywał się klątwy Bożej.

Ale *„Duch Boży unosił się nad wodami"* ich łez, bo zlatuje anioł i zapowiada mającą się narodzić dziecinę. Wzywa więc Święty nietylko do modlitwy, ale wytrwałej modlitwy.

I wtedy rzekł Bóg: *„niech się stanie światłość i stała się światłość,"* bo *„światło weszło sprawiedliwemu,"* t. j. Chrystusowi, którego miała być Matką i radość tym, którzy prostego są serca. Tu powtarza słowa o świętem poczęciu Niepokalanej Dziewicy, w chwili złączenia duszy z ciałem.

"I widział Bóg światło iż było dobrem." Oto Narodzenie Dziewicy. Dobre dla aniołów, bo zapełniły się ich miejsca w niebie, dobre dla ludzi, bo mają odrodzenie, dobre dla grzeszników, gdyż im przyniosło przebaczenie jak wytrwanie, pomnożenie w łasce sprawiedliwym. Dobrem było to Narodzenie dla patrjarchów, zapowiadające niedługie uwolnienie, dobre dla dusz czyścowych, gdyż w Niej mają ukojenie, dobre dla żeglujących, przez Nią dobiją do portu i dla pracujących, przy Niej odnajdą spoczynek...

* * *

Ofiarowanie Marji w świątyni... Opowiada, jak natychmiast po odkarmieniu Marji, mówi św. Anna do Joachima: spełnijmy nasze śluby. Nie odkładali tego na później, nie byli takimi jak

obecni nieraz rodzice, co brzydkie córki chcieliby oddać do klasztoru, ale ofiara ich była natychmiastową i wielkoduszną (Kaz. na św. Annę).

„Po 15 stopniach, z trudem, bo była malutką, wstępowała Marja do świątyni. Tłómaczy, co znaczą, te stopnie. Jest to wzniesienie się Marji ponad dziewięć chórów anielskich, ponad sześć stopni Świętych: dziewic, wyznawców, męczenników, apostołów, proroków, patrjarchów. Ofiarowanie to nazywa Zaślubinami z Bogiem, które dokonało się w cichości świątyni i Marja była jakby pierwszą zakonnicą.“ (Kaz. na Nar. I).

„Była tam szczęśliwą, nie chciała nigdy wyjść z świątyni i na zawsze tam pozostać.“ Stąd Święty gani, „te dziewice, które wyrywają się ku nocom świata, szukając zgubnej wolności zamążpójścia“ (Kaz. na Narodz. N. M. P. II)...

O zaślubinach ze św. Józefem. Wychodzi z tekstu: *I stał się wieczór i rano dzień jeden,* idzie za zdaniem tych uczonych, którzy uważali św. Józefa jako starca i dlatego figurą Jego jest wieczór, Marja była młodziutką, której symbolem jest dzień. Pragnęła na zawsze pozostać w świątyni, ale ponad swoje pragnienia przenosiła Wolę Bożą, która objawiła Jej zaślubiny, jako osłonę dziewictwa. Fantazja Świętego znajduje pole rozwoju w opowiadaniu, jak arcykapłan na próbę rozkazał przynieść zeschłe różdżki; ten którego rozkwitnie będzie mężem Marji i zazieleniała różdżka Józefa. (Kaz. na Nar. I. i II.) *c. d. n.*

Tarnopol. *O. Konstanty M. Żukiewicz Z. K.*

DIONIZY KARTUZ: O MODLITWIE.

Dionizy Kartuz (1402-1471), zwany Doktorem ekstatycznym, pochodził z Ryckel w Limburgu belgijskim. Mając lat 21, wstąpił do Kartuzji w Ruremond, gdzie wkrótce zasłynął nietylko, jako wzorowy zakonnik spędzający połowę dnia na modlitwie, lecz także jako bardzo płodny pisarz-teolog. Dzieła jego w najnowszem wydaniu liczą 45 wielkich tomów, obejmujących rozprawy z dziedziny filozofji, egzegezy, teologji, homiletyki, ascetyki i mistyki. Ta ostatnia zwłaszcza dziedzina zasługuje na szczególną uwagę. Dionizy, sam obdarzony łaskami nadprzyrodzonemi porusza w niej wszystkie zagadnienia życia wewnętrznego i nadprzyrodzonego, wywiązując się nawet w zawiłych kwestjach teologicznych w sposób mistrzowski. Przytem podaje zawsze naukę tradycyjną. Poniżej umieszczamy wyjątek z jego dzieła o modlitwie: De oratione (Doctoris Ecstatici D. Dionysii Cartusiani Opera Omnia, op. min. IX., Tornaci 1912, pp. 46 ss).

Rozdział XXII. Jak to każdy człowiek inaczej wzywa Boga.

Jego wzywałem usty swojemi i wysławiałem językiem moim (Ps. 65, 17).

Na jedną i tę samą rzecz różnie można się zapatrywać i stąd inaczej do niej się odnosić. Tak też możemy przedstawiać sobie Boga jako sprawiedliwego, wszechmocnego, najwyższego i najbardziej groźnego sędziego, którego sądu nikt nie uniknie ani nie oprze się Jego potędze, wobec którego niema nic ukrytego, ponad którego nie istnieje żadna wyższa władza, do której możnaby się odwołać. W ten sposób powstaje w duszy naszej wielka bojaźń przed Bogiem, u-

czucie pełne czci i wielki wstyd z powodu grzechów naszych.

Możemy jednak widzieć w Bogu także Stwórcę pełnego miłości, najdobrotliwszego Ojca, najwierniejszego Opiekuna: a wtedy znowu rodzi się w sercu naszem dziecięca miłość i wielka ufność. Gdy znowu zastanowimy się nad sobą, nad grzechami popełnionemi przez nas wskutek przekroczenia prawa Bożego czy też przez zaniedbanie dobrego, gardzimy sobą i upokarzamy się sami przed sobą.

Możemy również patrzeć na siebie ze względu na dobre uczynki, które — jak ufamy — spełniliśmy przy pomocy Bożej; czy też znowu ze względu na kary, któreśmy sprawiedliwie za grzechy nasze ponieśli — i wtedy prawdziwie rozpływamy się w miłosierdziu Bożem.

I w miarę tego, im kto więcej postąpił w życiu wewnętrznem i więcej się duchowo zaprawił, tem wznioślejszych doświadcza uczuć w przestawaniu z Bogiem. Czuje się więc wobec Niego i przystępuje Doń tak jak do prawdziwego przyjaciela, jak do Ojca najsłodszego, jak do najwierniejszego Opiekuna i najmiłościwszego Dobroczyńcy. Tak więc rozmaite mogą w nas powstawać uczucia odnośnie do Wszechmogącego: inne są one u grzeszników pogrążonych jeszcze w grzechach ale już powodujących się bojaźnią służalczą, — inne u grzeszników nawróconych i początkujących, — inne wkońcu u postępujących i doskonałych.

Stąd jedni modlą się do Boga jak do sprawie-

dliwego Sędziego i w wielkim przestrachu mówią: „Będę mówił w gorzkości duszy mej, powiem Bogu: Nie potępiaj mię“ (Job. 10, 1, 2) albo też — „Nie wchodź w sąd ze sługą twoim, Panie“ (Ps. 142, 2).

Inni wznoszą modły do Pana jako Jego słudzy obciążeni i niewierni, a przecież pełni żalu, prosząc Go by im odpuścił dawne winy i udzielił prawdziwej skruchy, podniósł do dawnego stanu zaszczytnego, powrócił do dawnej poufałości i sprawił, by większą zachowali ostrożność w przyszłości. Mówią: „Nie wedle grzechów naszych postępuj z nami; a bądź miłościw grzechom naszym“ (Ps. 102, 10 i 78, 9). Podobnie modlił się i sprawiedliwy Tobjasz: „Nie pamiętaj, Panie, na występki moje i nie mścij się za grzechy moje“ (Tob. 3, 3).

Inni zaś modlą się podobnie jak ci, którzy znajdują się w wielkich niebezpieczeństwach, otoczeni wrogami: znękani pokusami i trudnościami, w ciągłej obawie, by nie zwyciężyła ich własna niecierpliwość, by nie zezwolili na grzech i nie upadli. Ci modlą się: „Wpadłem w utrapienie i boleść, i wzywałem imienia Pańskiego: O Panie, wybaw duszę moją“ (Ps. 114, 3-4). „Uchroń mię od sidła, które zastawili na mnie“ (Ps. 140, 9) — lub też: „Wyrwij mię od nieprzyjaciół, Boże mój“ (Ps. 142, 9).

Niektórzy znowu odnoszą się do Boga jak żebrak do dobroczyńcy, błagając Go, by im zesłał chleba nadprzyrodzonego, pokrzepienia na duszy i wogóle wszystkiego, co konieczne albo poży-

teczne do zbawienia, wedle słów modlitwy Pańskiej: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj“ (Mat. 6, 11). Tę samą myśl wyraża Psalmista: „Biednyć ja jestem i ubogi: ale Pan myśli o mnie; Boże mój, nie odwlekajże“ (Ps. 39, 18).

Synowskie oddanie się cechuje modlitwę innych. Powodując się szczerą i gorącą miłością błagają oni Ojca swego niebieskiego, by odbierał od nich jako też od wszystkich ludzi należną cześć, by wszyscy jak najszczerzej zawsze Go miłowali, według słów: „Ojcze, święć się imię Twoje“ (Łuk. 11, 2) t. zn., wszyscy w świętości i sprawiedliwości swej tak niechaj Ci służą, by słowem i czynem uznawali Cię za świętego i największej czci godnego. Tak też Chrystus napomina: „Bądźcie tedy doskonałymi, jak i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest“ (Mat. 5, 48). Sam Bóg przez Mojżesza często mówił: „Świętymi bądźcie, bom i ja Świętym jest, Pan i Bóg wasz“ (Lew. 11, 49; 19, 2). Zresztą jest to obowiązkiem synów stać się podobnymi do ojców swoich. Modlą się tedy, by Bóg raczył użyczyć im łaski i siły, by mogli oddawać Mu uwielbienie i cześć z całej duszy, we wszystkich i poszczególnych sprawach, stosownie do słów Mojżesza: „To Bóg mój, więc wielbić Go będę; Bóg ojca mego, więc wywyższać Go będę“ (Wyj. 15, 2).

Inni zwracają się do Boga z bezgraniczną ufnością jako do przyjaciela i wszystkich króla, by dla wszystkich ludzi okazał się dobrotliwym, by nawrócił niewiernych, by prowadził sprawiedli-

wych, a wszystkich zbawił, by przyszedł z pomocą duszom czyścowym.

Są tacy, którzy niejako wchłonięci w Boga i w najgorętszej miłości z nim zjednoczeni, trawieni pragnieniem rzeczy Bożych, pałają nieustannie żarliwością dobra wspólnego, gorliwością o chwałę Bożą, troską o zbawienie całego świata. Ci tak dalece starają się zapewnić zbawienie swych bliźnich, zwłaszcza jeśli mają sobie powierzonych podwładnych, że boleją niezmiernie nad zniewagą Pana Najwyższego; opłakują grzechy całego świata; cieszą się z nieskończonej szczęśliwości Stwórcy; biorą żywy udział w radościach tych wszystkich, co dobrze czynią i Boga wielbią. Są oni jakby zaufanymi doradcami Pana, błagają go o odwrócenie wszelkiego nieszczęścia, proszą zaś o jego łaskę i błogosławieństwo.

Inni jeszcze tak odnoszą się do Boga jak oblubienica do swego umiłowanego oblubieńca; ich dusze bowiem, pełne cnót, oblubienicami są Chrystusowemi. Z Chrystusem jaknajściślej pragną zjednoczyć się, w jego pełnem miłości objęciu spocząć. Chrystus ma być jedyną ich rozkoszą: „Niech mię pocałuje pocałunkiem ust swoich“ (Pieśń nad P. 1, 1). „Miły mój mnie, a ja jemu“ (tamże 2, 16). „Ja należę do miłego mego, a do mnie pragnienie jego“ (tamże 7, 10).

Innych wkońcu tak dalece pochłania, przepełnia i niejako upaja pragnienie sprawiedliwości, gorliwości o dobro wspólne, ufność Bogu i współczucie dla nieszczęśliwych, że jakby ze skargą a nawet wyrzutami wzywają i błagają Boga, jak

to czynił prorok Habakuk: „Czyste są oczy twoje, abyś nie patrzył na złe, a patrzeć na nieprawość nie będziesz mógł. Czemuż patrzysz na nieprawość czyniących, a milczysz, gdy niezbożny pożera sprawiedliwszego niż sam?“ (Hab. 1, 13). Jeremjasz uderza w podobny ton: „Czemużeś nas ubił tak, iż niemasz żadnego lekarstwa?“ (Jer. 14, 19).

Zdarzenie tego rodzaju opisuje też Hieronim: Kiedy Paweł, zwany Prostakiem, nie mógł uzdrowić jakiegoś opętanego szaleńca tak szybko, jak sobie tego życzył, wtedy jakby z groźbą, czy też gniewem zawołał do Boga: Zaprawdę, nie będę dziś jadł wcale, jeśli go nie uzdrowisz. — I nagle szaleniec odzyskuje zdrowie.

Podobny wypadek przytacza księga *O pszczołach:* w czasie wielkiej drożyzny pewien pustelnik czynił wyrzuty Panu za to, iż tak srodze lud gnębi: Bóg zadośćuczynił natarczywości błagającego i przyszedł ludziom z pomocą.

Tak więc nieskończenie dobrym i miłościwym jest Bóg, że tak chętnie ustępuje i niejako słucha pobożnych i natarczywych pragnień swoich przyjaciół. W tej samej zapewne myśli modlili się Mojżesz i Paweł, by albo ich samych wymazał Bóg z księgi żywota, albo też przebaczył tym, którzy zawinili.(Wyj. 32, 32; Rzym. 9, 3).

Co więcej, nietylko że każdy człowiek inaczej się modli, ale nawet jeden i ten sam różnie się modli zależnie od chwilowego zapatrywania i usposobienia, zależnie także od różnego natchnienia Ducha św. Przecież i Psalmista Pański w ten

różnorodny, wyżej wymieniony sposób przemawia i modli się do Boga.

Nawet w jednej i tej samej modlitwie jeśli ją nieco przedłużymy, możemy modlić się sposobami codopiero wymienionemi: za siebie, o usprawiedliwienie i przebaczenie grzechów własnych, o odzyskanie utraconej cnoty miłości, o uniknięcie piekła i zdobycie zbawienia wiecznego, o własny swój postęp i udoskonalenie we wszelkiej łasce i wszelkiej cnocie, o niewidzialne nawiedziny Boskiego Oblubieńca; za wszystkich bliskich, dobrodziejów i podwładnych, za żywych i umarłych, o odnowienie ducha Bożego w całym Kościele i we wszelkiej godności, we wszelkim stanie i wszędzie; o nawrócenie niewiernych, o uczczenie Stwórcy przez wszelkie stworzenie; wreszcie o to, by Bóg wszechmocny dał Kościołowi swemu świętych i zdolnych Przełożonych.

Rozdział XXIII. Jak różnie Bóg odnosi się do tych, którzy go wzywają.

Gdzie jest... mnóstwo wnętrzności twoich i litości twoich? Zahamowały się ode mnie!“ (Iz. 63, 15).

Podobnie, jak modlący się z rozmaitej pobudki i w różnem usposobieniu zwracają się do Boga, jak to widzieliśmy w poprzednim rozdziale, podobnie i Bóg w wieloraki sposób odpowiada na ich modlitwę, a nawet nie zawsze w równy sposób, zależnie od okoliczności, na modlitwę jednej i tej samej duszy.

I tak więc osobom pobożnym i świątobliwym

Bóg niekiedy na jakiś czas odejmuje pociechę duchową, zostawiając je w stanie oschłości i odrętwienia wewnętrznego, bez żadnej pobożności uczuciowej; nieraz wystawia je nawet na bardzo ciężkie pokusy, niemoce, przeciwieństwa i prześladowania, w czasie których wrazie braku pociechy duchowej, niebo i ziemia zdają się im niedostępne: mniemają, że Bóg nie zechce nawet uwzględnić i słuchać ich błagania, ponieważ nie widzą żadnego owocu swej wytrwałości w modlitwie.

Nieraz nawet zdaje się im, że wszystko zawisło tylko od przypadku i trafu, że zbyteczne modlić się, skoro lepiej wiedzie się niesprawiedliwym i bezbożnym, którzy nie modlą się, niżeli sprawiedliwym, oddanym modlitwie. W ich imieniu mówi Malachjasz: „A co za pożytek mieliśmy, iżeśmy chodzili smętni przed Panem Zastępów?“ (Mal. 3, 14). I Psalmista odzywa się: „Odwróciłeś oblicze swe ode mnie i zdjęła mię trwoga“ (Ps. 29, 8). Podobnie też mówi i sprawiedliwy Job, pełen gorzkości i utrapień: „Wołam do Ciebie, a nie wysłuchujesz mię.“ (Job. 30, 20). Dzieje się to niekiedy z poduszczenia złego ducha; nieraz zaś z powodu niespodziewanego przejęcia się albo zamglenia, stępienia i zniechęcenia duszy, kiedy to Bóg na pewien czas pozwala swoim wybranym, dla doświadczenia ich stałości, przejść przez takie burze i udręki duchowe, by tą drogę poznali własną swoją niemoc, a później podniesieni i pokrzepieni na duchu, tem serdeczniej Bogu dziękowali, by przeszedłszy przez takie utrapienia

nabrali doświadczenia w walce duchowej, by potrafili później sami innym radzić, zwłaszcza tym, którzy także podlegają pokusom. Bo i św. Paweł Apostoł oświadcza: „Jakośmy zbytnio i nad siły przygnębieni byli, tak iż zwątpiliśmy o życiu naszem.“ (II Kor. 1, 8).

Niekiedy wydaje się modlącemu, że Bóg nietylko nie słucha go ani spogląda nań okiem swej dobroci, lecz nawet jakby oburzony, rozgniewany i nieprzejednany sprzeciwia się mu, odrzuca go i w gniewie swoim doświadcza go różnemi trudnościami: bo im gorliwiej się modli, tembardziej wzmaga się w nim oschłość i przygnębienie duszy, czy też dolegliwości ciała, albo nawet jedno i drugie. Stąd napisano: „Ciąży nade mną gniew twój: i wszystkie wezbrane fale stoczyłeś na mnie.“ (Ps. 87, 8). Czemu, o Panie, odrzucasz prośby moje?“ (Ps. 87, 15). Sprawiedliwy zaś Job mówi: „Odmieniłeś mi się w okrutnego i w twardości ręki twojej sprzeciwiasz mi się.“ (Job. 30, 21). W takim wypadku trzeba zachować cierpliwość, i z całą pewnością trwać w przekonaniu, że wedle świadectwa Pisma św. Bóg wszechmogący nie opuszcza tych, którzy mu zaufali, ani też nie odrzuci modlitwy wytrwałej (Judyta 13, 17).

Może też komuś wydawać się, że Bóg wprawdzie łaskawie odnosi się do niego, że jednak nie zwraca uwagi na jego modlitwę: bo gdy się modli, nie spostrzega żadnego znaku przyzwolenia albo życzliwości Bożej odnośnie do przedmiotu swej modlitwy; stąd pozostaje w niepewności, czy Bogu podoba się to, o co się modli; jeśli zaś

przedmiot modlitwy nie może niepodobać się Bogu, obawia się, czy może z własnej winy nie został jeszcze wysłuchany, albo czy też Bóg tak zrządził, by później w obfitszej mierze zadośćuczynić jego prośbom.

Kiedy indziej znowu na modlitwie doświadcza się pociechy i duchowej słodyczy, wedle słów Psalmu: „Jego wzywałem usty swojemi i wysławiałem językiem swoim." (Ps. 65, 17). Zachęca to bardzo do modlitwy. Stąd mówi Pismo św.: „Kto Boga chwali z kochaniem, będzie przyjęty" (Ekl. 35, 20).

Niekiedy zaś zdaje się w czasie modlitwy, że słyszymy w duszy naszej, jak Bóg w łaskawości swej odpowiada na prośby, jak dobrotliwie i miłosiernie spełnia życzenia błagających go, jak to wyraża Psalm: „Będę słuchał, co mi Pan Bóg powie: głosi on pokój ludowi swemu." (Ps. 84, 9). O tem samem wspomina Izajasz: „Miłosierny zmiłuje się nad tobą; na głos wołania twego, skoro usłyszy, odpowie tobie" (Iz. 30, 19). Mówi także Pan przez tegoż proroka: „Pierwej, niż zawołają, ja wysłucham: „Otom ja" (Iz. 65, 24; 58, 9). To właśnie jest znakiem wysłuchania Bożego, wedle słów Psalmu: „Życzenia biednych wysłuchuje Pan; ku prośbom serca ich nachylasz ucho twe." (Ps. 9, 38).

* * *

PRZEGLĄD BIBLJOGRAFICZNY.

Ks. Dr. Stanisław Kolipiński C. S. Sp., Krótkie rozmyślania różańcowe, str. 121. Lwów 1931, Wydawnictwo OO. Dominikanów.

Dziełko autora znanego już ze swej wytrawnej pracy o darach Ducha świętego (Studia Friburgensia) zawiera spory zasób tematów i myśli, które mają odmawiającym różaniec św. ułatwić rozważania tajemnic życia Chrystusa Pana i Matki Najśw.

Na każdy miesiąc podał autor jeden główny temat (grzech, pokuta, umartwienie, pokora, wiara, nadzieja, miłość Boża, miłość bliźniego, ubóstwo, czystość, posłuszeństwo, Najśw. Sakrament), który stanowi też osnowę praktycznego zastosowania przy rozważaniu każdej tajemnicy. Uwagi praktyczno-moralne bywają poprzedzane przez krótkie rozpamiętywanie odnośnej tajemnicy różańcowej.

W krótkich słowach podał autor sposobem prostym, jasnym i przystępnym zarys wytrawnej nauki tak dogmatycznej jak moralnej i ascetycznej.

Na niektórych miejscach przydałoby się może nieco szersze określenie przedmiotu jak n. p. na str. 28 „umartwienia serca". Pozatem życzylibyśmy sobie podanie w tekscie referencyj Pisma św., co rozważającego tajemnicę różańcową nakłoniłoby do przeczytania sobie, po medytacji, odnośnego ustępu Pisma św. i w ten sposób przygotowałby niejedną duszę do systematycznego uprawienia medytacji.

Rozmyślania Ks. Dr. Kolipińskiego są ze wszech miar godne polecenia. Oby jaknajliczniejsze dusze zdołały, za pomocą łaski bożej, na ich podstawie znaleźć drogę do poznania, pokochania i naśladowania życia Zbawiciela naszego i Królowej Różańca świętego!

Gniezno. *Ks. Dr. Kazimierz Kowalski.*

Ks. Biskup Bougaud, Chrystjanizm i czasy obecne, księga I.: Wiara i niewiara, str. 386, Poznań 1931, Księgarnia św. Wojciecha.

Dzieła ks. biskupa Bougaud należą do tych, które nigdy nie przestaną być na czasie. To samo należy powiedzieć i o powyższej książce. Nic w tem zresztą dziwnego, gdyż jak sam autor zaznacza, nie jest ona dziełem okolicznościowem lecz gruntownie przemyślanem. Przedstawia w sposób bardzo przekonywujący, jak dodatni wpływ wywiera wiara w Boga na życie indywidualne i społeczne, a jak wielkie nieszczęścia i wiele zła w każdej dziedzinie przynosi z sobą niewiara: bardzo aktualne dla naszego społeczeństwa.

Walka wiary z niewiarą jest stara jak świat. Ona istniała już przed Chrystusem. Zawsze jednak, kiedy niewiara brała górę widzimy upadek moralności, rozprzężenie w rodzinach, walki społeczne i t. d. Dziś u nas niewiara coraz śmielej podnosi swój sztandar bojowy, stąd książka ks. B. może być poważną przestrogą a równocześnie zachętą dla społeczeństwa, aby stawiło energiczny opór szerzącym się błędom, które — nie mówiąc już o zniszczeniach w dziedzinie życia nadprzyrodzonego — osłabiają siły żywotne i podkopują jego ład.

Należy także podnieść i tę rzadko spotykaną stronę dzieła, że przemawia ono nietylko do umysłu ale także i do serca. Nie pomija bowiem piękna, jakie wiara sprawia w duszach, a z tego powodu staje się bardzo zajmującem. Przeczytanie tej książki może przynieść wielki pożytek i wierzący utwierdzi się we wierze i jeszcze więcej zacznie ją sobie cenić i kochać, u niewierzącego zaś niejedno uprzedzenie do wiary zniknie.

O. Dr. Rom.

F.-D. Joret O. P., L'enfance spirituelle, str. 207, Juvisy 1930, Les Editions du Cerf.

Św. Teresie od Dzieciątka Jezus zawdzięczamy nawrót do drogi *dziecięctwa duchowego* w życiu wewnętrz-

nem, jaki podziwiać dziś możemy w Kościele katolickim. Teologiczne uzasadnienie tej drogi w życiu wewnętrznem wykazuje nam O. Joret, dominikanin francuski, w niniejszej książce. Kto zna poprzednie jego dzieła, mianowicie: *O Kontemplacji mistycznej, Przez Chrystusa Pana naszego* i *U źródeł wody żywej* — odnajdzie tutaj tę samą głębię myśli, to samo ujęcie ściśle naukowe, tę samą ujmującą zewnętrzną szatę. Autor umie przemawiać tak do rozumu jak i do serca. Dzięki tym zaletom, książka nietylko chwilowo poruszy i zachęci wolę, ale wzbogaci sam umysł, zasób naszych pojęć i dopomoże skierować nasze życie na nową drogę. Takiej właśnie literatury dzisiaj nam potrzeba.

Dr. A.

Cecylja Walewska, Biała Siostra z Afryki (z prawdziwych przeżyć), str. 74, Poznań 1930, Księgarnia św. Wojciecha.

Krótki żywot młodej, niedawno zmarłej zakonnicy — misjonarki z Kongregacji Sióstr Białych, napisany na podstawie pamiętnika oraz listów przez nią pozostawionych. Stawia przed nami obraz duszy pełnej zapału młodzieńczego, poświęcenia, rwiącej się do czynów ofiarnych, jaki może każdego zainteresować i na duchu podnieść. Co do formy, napisany pięknie, lekko i przystępnie. *O. Rom.*

Robert Linhardt, Unsere Ideale (Lebenswichtige Kapitel aus der katholischen Ethik), str. XII-349, Freiburg 1930, Herder.

Ks. Dr. Robert Linhardt, którego nazwisko w katolickich Niemczech dziś już nie jest obce, w krótkim przeciągu czasu podał nam kilka bardzo cennych dzieł. Ostatniem z nich to książka: *Nasze ideały.* Jest to nie, jak zdawaćby się mogło sądząc z tytułu, zarys ascetyki lub mistyki, lecz studjum teologiczno-moralne, podręcznik etyki dla inteligencji świeckiej. Napisany bez formułek teologicznych, a jednak głęboko: wszę-

dzie widać podkład ściśle naukowy, zaczerpnięty, jak autor sam zaznacza w przedmowie, u powag najbardziej miarodajnych, zwłaszcza u św. Tomasza z Akwinu i głównych przedstawicieli scholastyki. Autor stara się wyczerpać cały przedmiot drugiej części katechizmu o przykazaniach, choć nie zachowuje nic z odstraszającej niektórych formy pytań i odpowiedzi. Oto cztery rozdziały książki: Zagadnienia wstępne do etyki, Człowiek a osobistość własna, Człowiek a społeczeństwo, Człowiek a Bóg jego. Książka ks. Linhardta odznacza się zajmującą formą, głęboką treścią, wziętą z życia, ujęciem bardzo aktualnem: prawdziwy wzór, jak pisać dla inteligencji współczesnej. *Dr. A.*

Ks. Dr. Franciszek Sawicki, Dusza nowoczesnego człowieka (Tło moralne i religijne Akcji katolickiej) str. 126, Poznań 1931, Księgarnia św. Wojciecha.

Uwzględniając w wielkiej mierze źródła niemieckie, autor powszechnie znany ze swych prac apologetycznych kreśli nam pogląd ogólny na psychikę człowieka nowoczesnego w jej przejawach tak umysłowych jako też moralnych. Systematyczne ujęcie wszystkich prądów ożywiających społeczeństwo dzisiejsze stanowi główną zaletę książki. *A. Zak. Kazn.*

Abbé Joseph Biard, Les Dons du Saint-Esprit, str. 206, Avignon 1930, Aubanel Fils Ainé.

Dziełko ma na celu przedstawić czem są dary Ducha św. (wzięte w ścisłem znaczeniu), łaski darmo dane czyli tak zwane *charyzmaty* oraz błogosławieństwa i owoce Ducha św.

W pierwszej części, — którą można nazwać spekulatywną — autor omawia istotę darów Ducha św., ich stosunek do łask darmo danych, błogosławieństw i owoców Ducha św. W drugiej części — egzegetycznej — podaje nam naukę św. Pawła o tychże łaskach. W niektórych miejscach pierwszej części, autor z nadmiaru uwag krytycznych, zamiast rzecz wyjaśnić raczej ją

zaciemnia. Druga natomiast, omawiając zagadnienie z punktu egzegetycznego daje nam wiele światła, równocześnie świadczy o wielkiej erudycji autora.

O. Rom.

Félix Vernet, La spiritualité médiévale, str. 216, Paris 1929, Bloud & Gay.

Jest to krótka historja życia duchowego Kościoła w wiekach średnich. Pierwszą część poświęca autor najważniejszym mistrzom i szkołom życia duchowego, które powstały w łonie wielkich zgromadzeń zakonnych, jak benedyktynów, augustjanów, franciszkanów, dominikanów i t. d. Druga część przedstawia główne rysy duchowości średniowiecznej, którą cechuje wielkie nabożeństwo do Chrystusa, jako człowieka i co za tem idzie nabożeństwo do Jego Matki oraz Świętych.

O. Rom.

J. Abillot, Une histoire pour chaque jour du Mois de Marie, str. 252, Paris 1929, Tèui.

Czytania na maj, a raczej same przykłady, opowiadania o uzdrowieniach, cudach, pośrednictwie i łaskach wyjednanych dla duszy i ciała za przyczyną Matki Najświętszej. Bardzo zajmujące — służyć może jako pomoc przy kazaniach majowych, przemowach do dzieci Marji — miłe i łatwe czyta się z prawdziwą przyjemnością. *K.*

Abbé Augustin Aubry: Aux Séminaristes, str. 274, Paris Téqui.

Nauki dla kleryków, wyjęte z dzieł ks. Aubry, doktora teologji, byłego rektora seminarjum duchownego, misjonarza i wyznawcy. Każda stronnica, każde niemal zdanie świadczy o intenzywnem życiu wewnętrznem, gorącej miłości Boga i dusz autora, prawdziwego apostoła-męczennika. Ta piękna, prawdziwie Boża dusza kapłańska, mocą łaski, namaszczenia, oddziaływuje silnie na czytelnika, pociąga i zapala. *K.*

Abbé Arnaud d'Agnel Saint Vincent de Paul „Guide du Pretre" str. 349, Paris, Téqui.

Studjum o św. Wincentym jako „przewodniku kapłana", podaje cenne wskazówki, tak dla samych kapłanów, jak i dla tych którzy nimi kierują. Zwłaszcza rozdziały traktujące o modlitwie, prowadzeniu dusz, kaznodziejstwie pracy pedagogicznej, o stosunku kapłana do rodziny i podwładnych bardzo wartościowe.

R. P. J.-B. Lemius, O. M. I., Le Culte du Coeur Eucharistique de Jésus, str. 134, Paris 1930, Téqui.

W czasach, gdy cześć Serca Jezusowego pogłębia się przez coraz częściej praktykowaną Intronizację i oddanie rodzin pod szczególniejszą opiekę Serca Eucharystycznego, gdy akt strzelisty: „Serce Jezusa, przyjdź Królestwo Twoje Eucharystyczne," codzienną i częstą staje się modlitwą w Święto Chrystusa Króla tak uroczyście bywa obchodzone, należy powitać z żywą radością broszurę — szereg rozważań o Eucharystycznym Sercu Pana Jezusa. *K.*

Nadesłano do Redakcji:

Św. Jan od Krzyża, Noc ciemności i Pieśń duchowa. Przełożyła z hiszpańskiego Eugenja Kostecka str. 441, Lwów 1931, „Bibljoteka Religijna."

Ks. Prévot, Rekolekcje dla czcicieli Najświętszego Serca Jezusa, wolny przekład z francuskiego, str. 253-III, Warszawa 1931, Skład główny w Księgarni św. Wojciecha.

*** O czystości. Z zagadnień pedagogicznych VIII, str. 31, Kraków 1931, Nakładem „Rodzicielskiego Związku Modlitw."

Stanisław Barącz, Poezje, str. 80, Lwów 1930, Wydawn. „Posłańca św. Grzegorza."

Superiorum permissu. De licentia Ordinarii

Redaktor odpow.: *O. Dr. Andrzej M. Gmurowski Z. K.*

Tłoczono w Drukarni Dominikańskiej, Lwów, pl. Dominikański 2